

10863

6/13/04

Bibl. Jag.

III

Yan-Alfred Knapton (1302 - )









ZA NAZNACZENIEM Z SEYMU WIELKIEGO WARSZAWSKIEGO

ADMINISTRACYI TYMŻE ADMINISTRATOROM PODANE

WYZNANIE CIĘŻAROW I BOLESNEGO  
CIERPIENIA WŁOŚCI KOWIENSKIEJ  
OD SWOICH PANOW.

Nowe Rzędy, Zwyczaj nowy  
Wysehnie Kełdun Burmistrzowy  
Ejsser co nas rznął bez noża  
Już niegrządzi, łaska Boża  
Jego Władzy Skutek taki  
I Kobyły, i Rumaki

5

/: Za pocztowej hastem dudki  
Sprawy mające oddech krótki  
Niepojęwszy grać tym tenem  
Przypłaciły Życia Zgenem  
Pan Stawiński i Pan Kwicki  
Te nie Ejsser nie Krapaicki  
Pan Dekurna trzeci wrzędzie  
Przy nich głupi rząd niebędzie

10

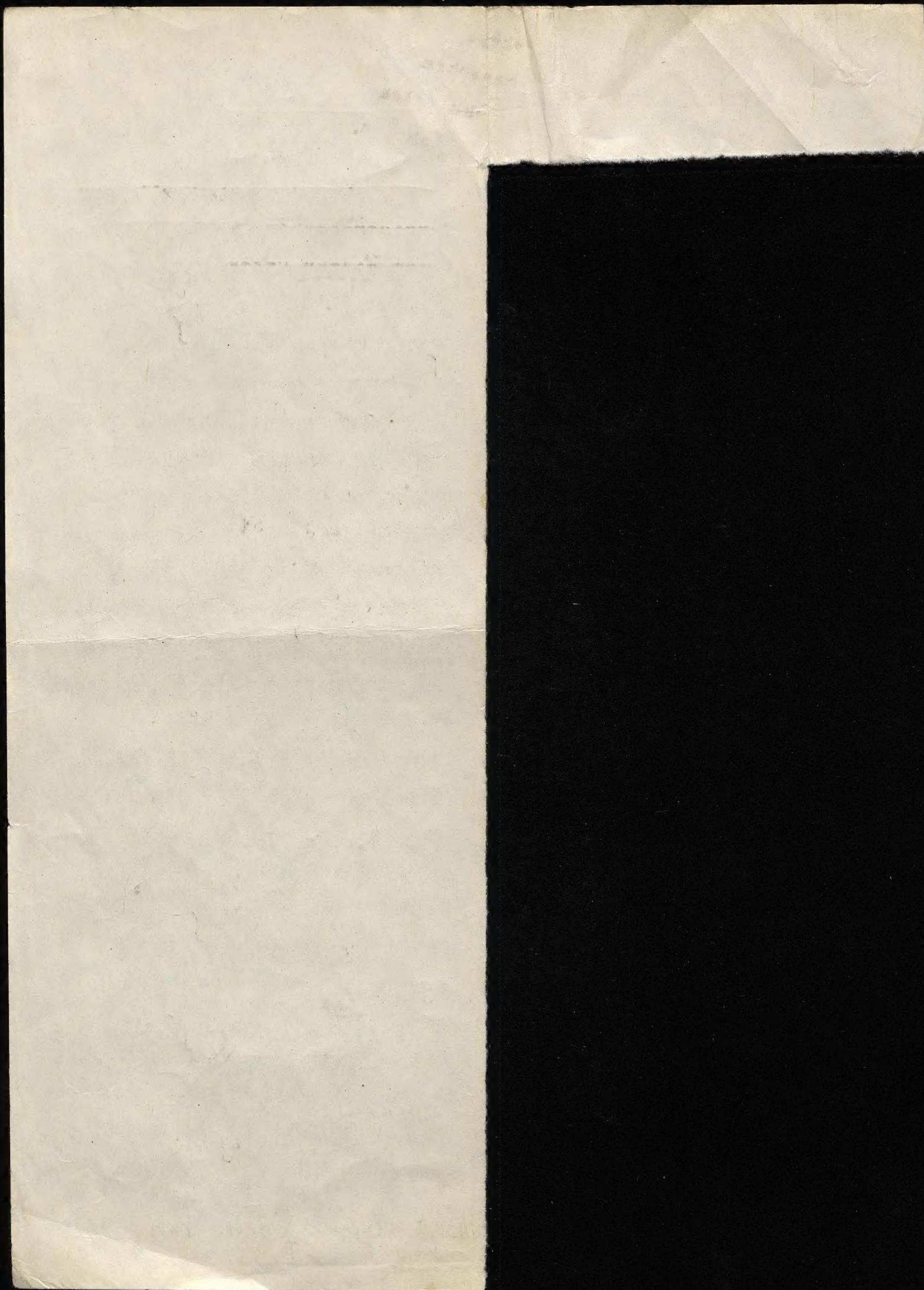
Bo gdzie rozum przewodnikiem  
Wszystko pýdźcie kształtnym szykiem  
Mając własny swój doświadek  
Dać dla Żony dać dla Dzieci  
Z Tych trzech Żaden niezapowie,  
Jak przed czasami Burmistrzowie  
Niepotrzebne im pedarki  
Funty, Wełny, Zboża miarki,  
Gdy Opłatę przynieśliemy  
Wierne Kwity Odbierzemy

15

20

Dział rękopis. Bibl. Publ.  
Kijów, I, 587







zaska Boża, że już przecie 25

Wy, panowie, przestaniecie,

Pycha, skąpstwo, ohciwość razem

Burmistrzowskią są Obrazem,

W tym widoku Człek Ubogi

Miewał do Nioch przystęp drogi, 30

Faber, krewny Burmistrzowy,

Sędzia był dla Nas surowy.

/ Chłopska Szpyrka, Chłopskie Jayca,

Tych, kto nie dał, Winowayca: /

Nie zasiądzie przy Skowrodzie, 35

Jak to było dotąd w Modzie,

Mamy Rządcew z pewną Władzą,

Którzy w swój czas wytehnąć dadzą

Rząd Wasz zawsze tak tómaczy:

Dar, Czynsz, Służba - mało Znaczy, 40

Burmistrz Kozłowski bez regow

Nie używał cudzych Bogów,

Włóścił mieyską łaki kosił,

Orał, trzebił, poił, presił,

W tym od innych był oddzielny, 45

Że nie zdzierca, że rzetelny.

Choć Nam z Siebie nie zawinił,

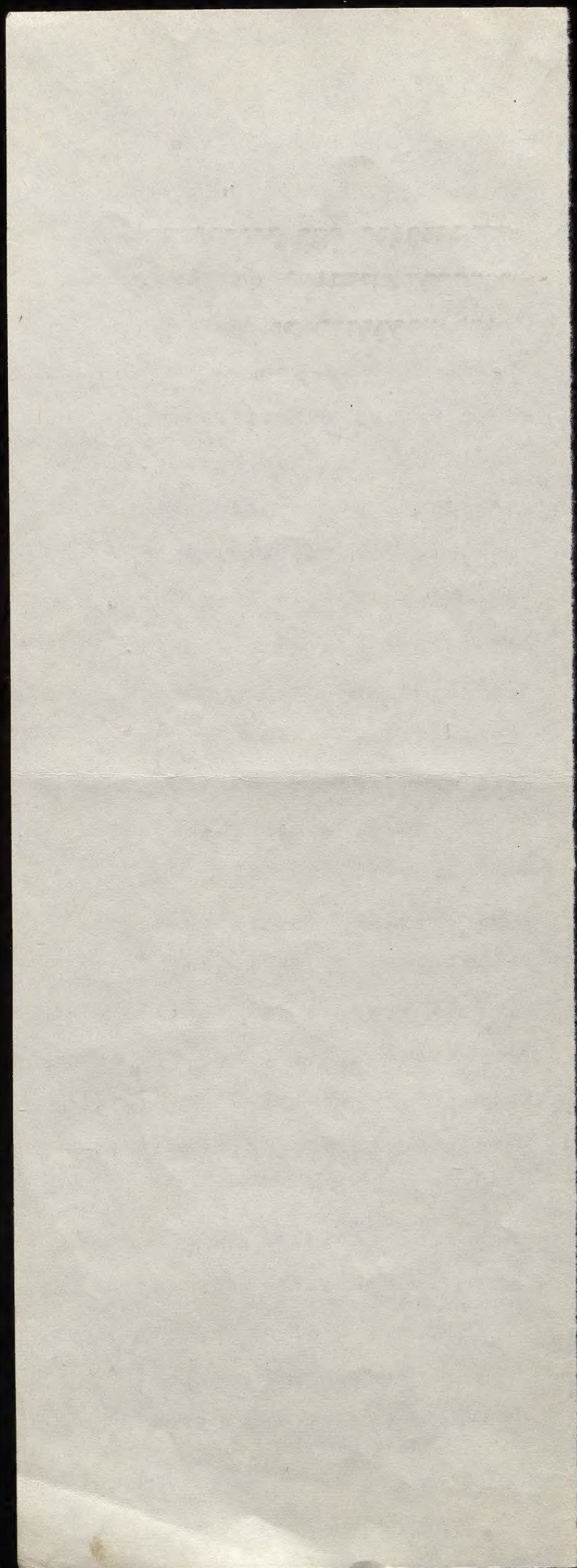
W tym iednak trwogi przyczynił

Złókły się Ciołęta i Gąski,

Wziął Rząd po nim Apolonia, 50

Acz nie sregi i nie straszny,







Lece głodny i Zbyt rubaszny.

Odwiedzając swe Włościany,

Doczesny Burmistrz wybrany

Z Ich Obeyścią kontent wielce SS

Błogosławił przy Butelce,

A gdy się za Szklanką specił,

Grech z przepłotu garścią młócił.

Nim się więcej w Demu zdarzy,

Gospodyni Kurę warzy,

60

Chce pokazać, jak jest rada!

Że Pan Burmistrz za Stół Siada.

Z tego iednak niekontenta,

Iż podobał Jey Cieleta,

Nasyciwszy Kałdun Spory,

65

Trzeba Zayrzeć do Komory,

Takich gości Zwykle hasło!

Syr, Miod, Krupa, świeże masło,

My nie mamy, a wy macie,

Wież do Kowna, Chłopku bracie, 70

Gdzie zaś Wieśniak przy Ubogi,

Ztamtąd prędko Burmistrz w nogi,

Przyjechawszy wszedł do chaty,

Czemuż, Chłopie, niebogaty?

Wódki Chłysnoł, po łbie plasnoł, 75

Wraz wychodząc Drzwiami trzasnoł,

Owiedziwszy Dwieście gorą,

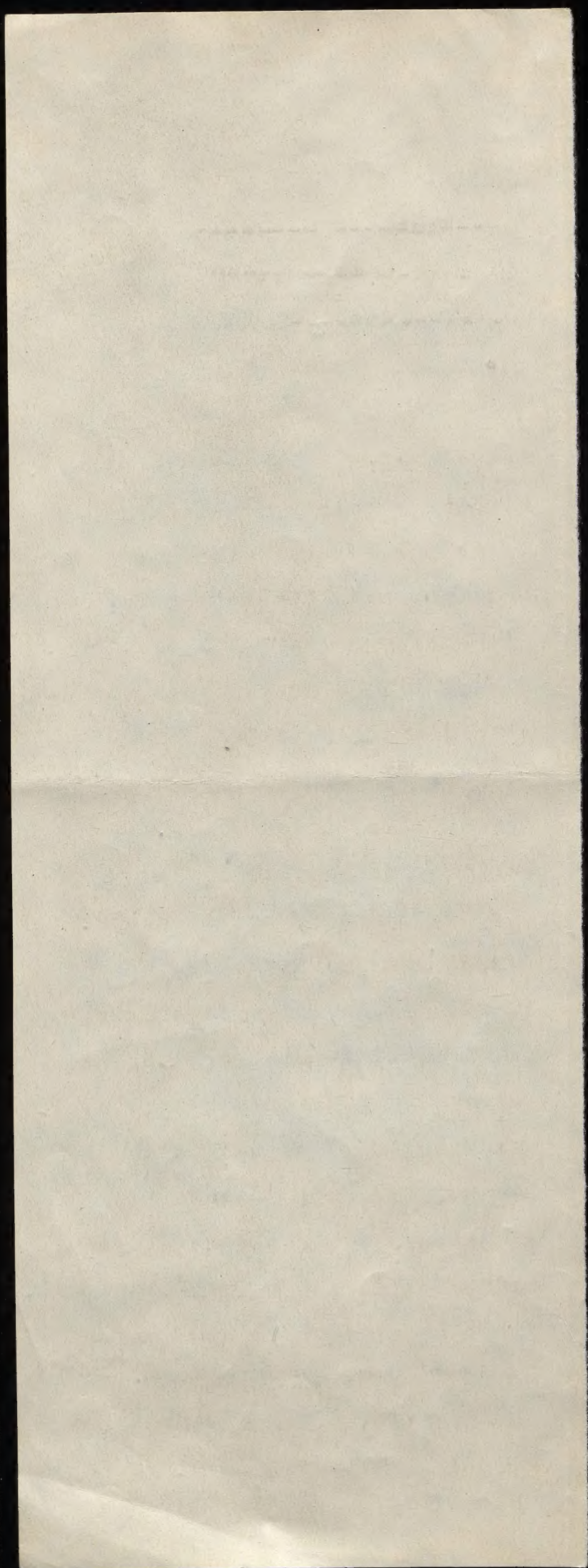
Rzadko minął Chatkę którą.

Gdy Kozłowski zdrogi wrócił,

Zastępcę swego zasmucił.

80



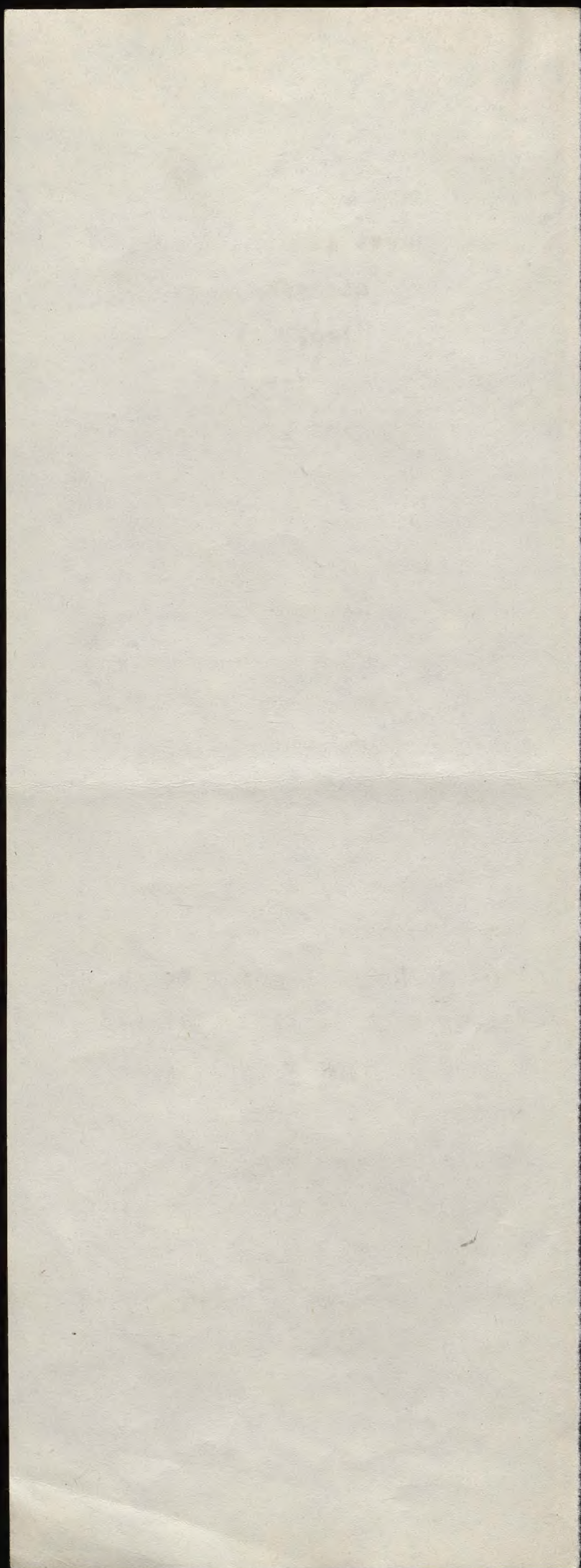




4

Krótke bawiąc w tcy Kolei,  
 Utracił Skutek nadziei,  
 A wszakże za mało czasu  
 Przysperzył desyć zapasu,  
 Mówiemy w szerości Serca: 85  
 Nie Sam tylko Ejsen Zdzierca.  
 Co na nim Polska Figura  
 W Sukni Belgard puł Niemczura,  
 Niekontent Włościanskim Szmerem  
 Za swe poberstwo z Faberem 90  
 Wiele zrobili Zamętów  
 I fałszywych Remanentów  
 Wporządku zwyczajney Zmiany,  
 Katiów, Burmistrzem Obrany, ~~XXXXXX~~  
 Bez Zenny, wesoły, miedy, 95  
 Niezrobił Włościanem Szkody,  
 Prócz, że mu wiejskie Urszulki  
 Nosily Kwiatki do lulki,  
 Niemiał w mieszkaniu wygody,  
 /Pogadawszy otem wprzedy:/ 100  
 Koleją wieźlismy Kłody,  
 Dom z nich piękny wybudował,  
 Nam za pomocą podziękował  
 I Szarwarek odrachował.  
 Zmieszają Osnowę z Wątkiem 105  
 Żydowskim Chrzczeni Obrządkiem  
 Dobrowolski, Krzyżanowski.  
 Gdziekolwiek wpadną do Wiośki







Skórki Lisie, Chłopskie płatki  
Treść wzięwa na łopatki, 110  
Kozuch nawet gdzie zobaczy  
Ledwo tego niezapłaczę,  
Kęsznik, płótno, Cwilich, kuty,  
Te przeklęte samoruchy

Kabierają gwałtem z Chaty \* 115  
Jak być może Chłop bogaty,  
Burmistrz Lentwoyt długolutki  
Trzydzianny codo nitki,

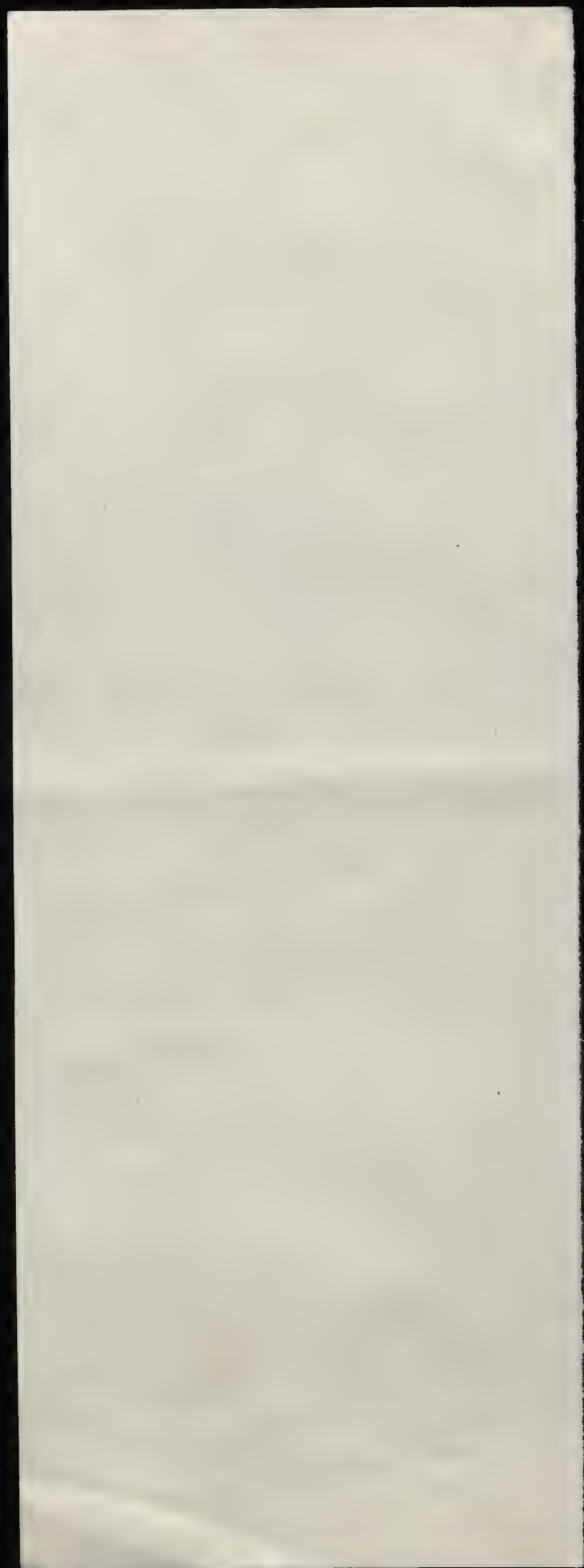
Biedne, biedne my Wiosniacy  
Wszystko lajem znaszcy pracy, 120  
Od tych Fekus broń nas Boże,  
Człek się ustrzeżz niemożę,  
Psoty w Domsch wyrabiają,

Nam Kobiety polmaniają,  
Jak Zartocznę, głodne bąpy 125  
Kwą polbrzusia, Cycy, pępy,  
Ztąd niejedna płacze, krzyczy,  
Nosząc w sobie piód Zwodniczy.

I choć Dziewka Jadewita,  
Młodzica lub Kobita, 130  
Żwawie sięgnie drapać oczy

Czyli w ustron gdzie wybeczy,  
Lecz kiedy ją trwoga dusi,  
Wszystko poliąć y znieść musi,  
Bo Ci Sami, co nas sąlą, 135  
Takie z nami żelazny rzęzą.







Allopieroz Ci Szarpasze

Pana Wóytę Posługacze

Gruźlę, Sienkiewicz i Rożychi

Nato Imię /: Woyt Chrapicki 140

Choć Człek szary, chociaż łączy,

Bez litości kłóty Aręczy

Napędzają, straszą i ożę

Co chcą biorą, sypią, wiorą.

Temu Gontow sztery Kopy 145

Temu Swinkę lub dwa Skopy

Chciejcie Kureszt i Kłossą

Boś potrzeba, gdy napłeszą

Zerwaczą się od Drabiny

Wart Karbuje na nas Winy, 150

U Burmistrza wytknie palcem,

Bo niejechał z Gąsim smalcem.

Naprasnego więc Kacana

Wiość potrzeba y Barana

Wszystkich wspiera Chłopska nęga. 155

Miod, smietano, weina, przędza.

Chciejcie y zaimi Chłop rozliczy

Wziął Pan Burmistrz wziął Lesniczy

Sierą Jogo Służebnicy,

Kudownicze, przewoźnicy. 160

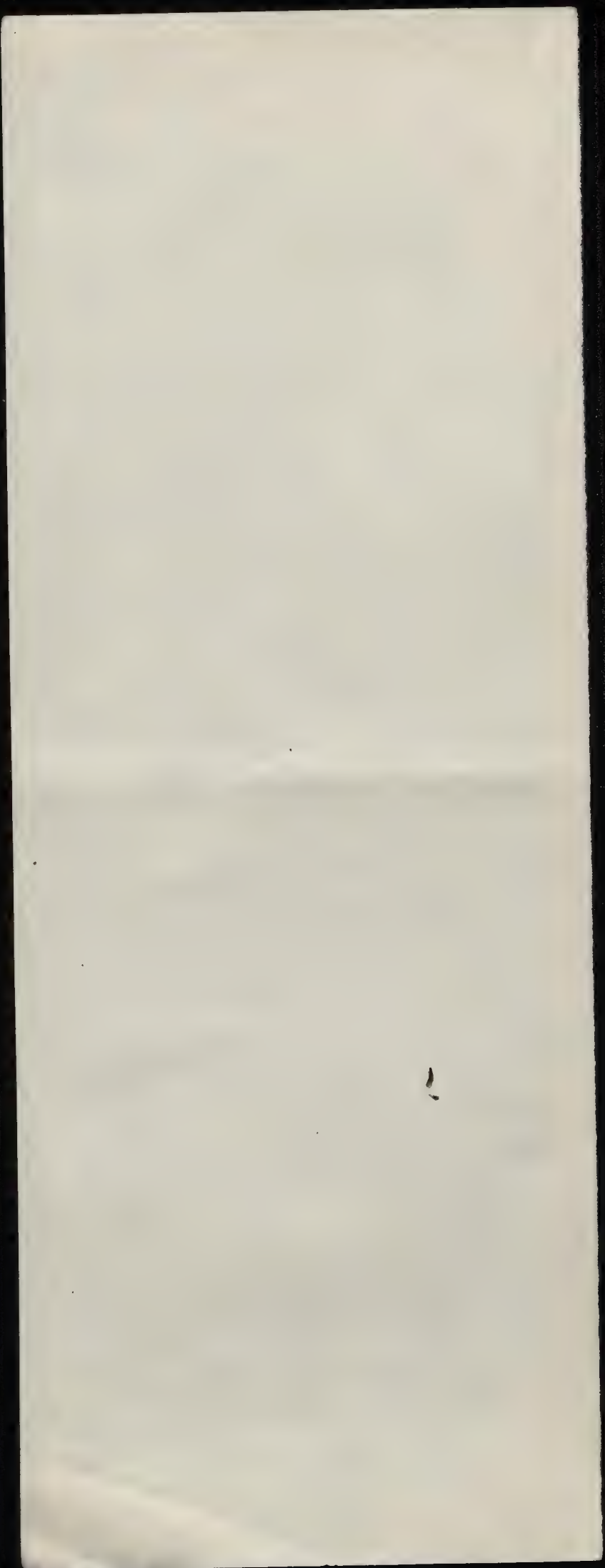
Boś potrzeba bez Operu

Kiszek, kiełbas, Kury i de Woru.

Krup y Grochu trz, przetaki,

Gdy nieweźmie dąs się w Znaki







Chłopskie Żony za mężami 165

Niosą Jacek z książkami

do Burmistrzowem dla przysługi

Żeby niwzieli w Skurę drugi

Jmość w ten czas u, targuje

Gł, zastępstwo Obiecuje 170

Przenney męgi dwie Osminki

Stachu, Skurek na Pałynki

Nieć w larek, musi być

I Poczku ze są iastę.

Łnu Czystego w trzeciej roli 175

Tak Nas Wioścism miasto goli-

Mały Deski y Czesz Brusy

Wywoż Kiedy, skąd w otusy-

niejedz ani Spiz wygodnie

Rob Każdemu przez tygodzie 180

w Brudzie, w nędzy, choć też skrobisz

70 Powinnośi niealrebisz,

W nieprzebytym ciągu pracy

Niedziw że ich klną Wioścniacy

Dwa szostaki Dzień roboty 185

Przenajmują krzese poly

w Których Czele luźnie pynie <sup>wa</sup>

Wójt i Burmistrz smiechem zoywa

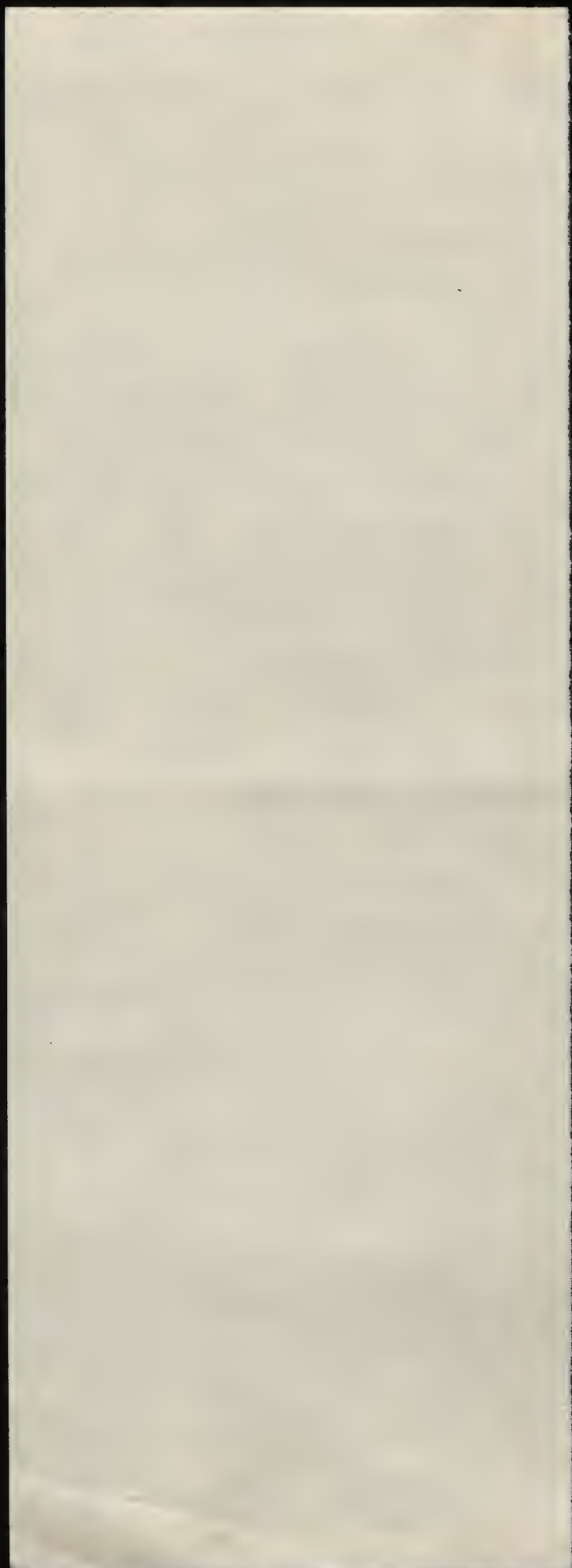
Niechaj robotę w Zimie, a lecie,

Ten kto najął gdy nam przecie 190

Da posisek, <sup>wi</sup> słany wólni

Znaję pracy naszej skurki







Leez Burmi~~ś~~trze opróez Myta

Co pobrali za naymita:

Swoje łaki kosić ka~~n~~żą 195  
darmo pod Lesnika strażą,  
Ani będzie Ciebie pro~~s~~ił,  
Zgrab y przywieź coś p~~o~~ko~~s~~ił-  
To nie E~~s~~sen, nie Chrapicki  
Stawiński, Dekurna, Kwicki 200

Oni Zmienią ten Rząd durny  
przez pomierczy Sznur Dekurny.

Co masz pola to zapłacisz

Napekłony nie niestracisz

Skączą z nami robić Dziw~~y~~. 205

W tej ufności Chłop szczęśliwy

Mając Stały Sąd y Rządy

Pewien będzie swojej b~~o~~dy

Dotąd z przykrych do~~s~~wiadczenia

Wiele było rozrzewnienia 210

Zdzier~~ś~~twe, Wymysł, iży wyciskał.

Ze niejedem Torbę zyskał,

Dziś oterłszy iży z~~p~~owieki

Wzywamy Waszey Opieki-



